Cena prenumeraty:

	Kwart.	Mies.
w Lipsku i Saxonji Tal.	3.—	1.—
w Związku niem. „	4.—	1.10
w Austrji . . . . . Złr.	7.50	2.50
we Francji, Szwajcarji, Belg., Angl., Turcji i Włoszech Fr.	20.—	7.—

Prenumeratę przyjmują Agencje Ojczyzny:
w Lipsku: A. Wienbrack, 8 Neumarkt.
w Dreznie: L. Wolf, 3 Seestrasse.
w Bruxelli (na Belgję i Anglję): Charl. Muquardt, 2 Place royale.
w Paryżu: PP. J. N. Janowski, 18 rue des fossés St. Jacques, i Franc. Thomann, Rue de la Michaudière, Hôtel de Bade.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe i Księgarnie w Saxonji i w innych krajach.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

OJCZYZNA wychodzi codziennie wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Listy z pieniędzmi, listy do Redakcji i Expedycji (frankowane) przesyłane być winny pod adresem: *A. Wienbrack*, LEIPZIG.

Redakcja w Lipsku, 8 Neumarkt.

Ogłoszenia (Inseraty) przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 2 n. grosze, za następne po 1 n. groszu.

1864. Lipsk, Wtorek, 14 Czerwca. №. 36.

Lipsk, dnia 13 Czerwca.

Murawiew-Wieszatiel w dniu 6 Czerwca r. b. przybył z powrotem do Wilna. Powrót jego oznacza dalsze trwanie natężonego prześladowania, srogiego ucisku, zdzierstwa i tępienia narodowości nie tylko na Litwie ale w całéj Polsce. Nie wiemy czy powrócił z tytułem Księżęcia, czy bez tytułu? Jeżeli go dotąd nie otrzymał, obawiać się należy o los i życie wielu ludzi; będzie albowiem tego tytułu dosługiwał się pod szubienicami i przez zatwierdzanie wyroków śmierci na ludzi, język, naród, własność i kościół. „Będzie otrzeźwiał pojęcia," według wyrażenia Katkowa, z wiary w prawa i w sprawiedliwość, będzie wdrażał przekonania, że tylko fałszem i krzywdą zyskuje się władzę i uznanie. Człowiek ten, którego moskale noszą na rękach, zamyka w sobie wszystkie ujemne strony swojego narodu, wyobraża więc system barbarzyńskiego zaboru i niszczenia, posunięty do ostatecznéj jego konsekwencji. — Czyny przez które zyskał popularność w Moskwie, oburzyły na niego świat cały, przejęły dreszczem wstrętu wszystkie uczciwe serca i napełniły je głęboką pogardą dla tych ludzi, którzy w uczuciu zwierzęcéj wdzięczności, biją przed nim pokłony czci i uwielbienia. Wykąpany we krwi litewskiéj, wytuczony łzami kobiet, dzieci i matek, po wywłaszczeniu wszystkich większych właścicieli ziemskich, po wydaniu zakazu mówienia po polsku i ograniczeniu modlitwy katolickiéj, po zamordowaniu wielkiéj liczby najzacniejszych patryotów, skazawszy na deportację 120 tysięcy ludzi, powraca z Petersburga witany wieńcami, okrzykami, ponury jak zawsze, jak zawsze trawiony gorączką kata. Jednocześnie car, który go wysłał na Litwę, wyjechał z Petersburga do Niemiec, gdzie mają być jak wieść głucha niesie, postawione plany nowego podziału Polski.

O planach tych dawno już krążą pogłoski. Zaraz po zawarciu konwencji prusko-moskiewskiéj, mówiono nawet pomiędzy moskalami, że część kongresówki odstąpioną zostanie Prusom, część tylko nie całość, dla łatwiejszego strawienia narodu polskiego. Od pewnego czasu pogłoski te uporczywie powtarzane, połączone zostały z wieścią o zamiarach kompensaty ze strony Moskwy na wschodzie, za odstąpienie Prusom części Kongresówki. Moskwa, która uważa Polskę za źródło swojéj niemocy w Europie, chcę nas osłabić przez nowy podział, a uwolniwszy się takim sposobem od kłopotów nad Wisłą, interesa swoje zagrożone na morzu Baltyckiem przez zmiany jakie wywołuje w państwach przybrzeżnych wojna duńska, pragnie wynagrodzić na Wschodzie. Przewaga na Wschodzie daje jéj przewagę polityczną w Europie, a tę idzie teraz Moskwie.

Posłuchajmy co mówi Katków w *Moskowskich Wiedomostiach*, przysposabiając umysły do wypadków, których wkrótce może świadkami będziemy:

„Chwile słabości nie przechodzą daremnie. Przebyte niebezpieczeństwo zawsze czegoś warte, po niem zostaje zawsze jakieś m i n u s w sprawach naszych. Jak w życiu pojedynczych osób, tak i w życiu całych społeczeństw, w systemie ciał politycznych. Osłabienie naszego autorytetu w sprawach Europejskich, pociągnęło za sobą smutne wypadki w roku zeszłym, które nie bacząc na dalsze skutki, już wywołały nam nowe trudności w Europie, już grożą nam nowym ciosem, nie dającym się jeszcze ocenić. Im słabszymi znaleźliśmy siebie, tém silniejszymi poczuli się sąsiedzi nasi. Ile oni wygrali, tyle przegraliśmy, i tyle wypadnie nam dołożyć starań dla przywrócenia równowagi. Podlegaliśmy najbardziéj ubliżającemu postępowaniu, w nasze sprawy bez żadnych ceremonji mięszano się, rzucano kości o naszę ziemię, cała Europa powstała przeciw nam, przeciw nam utworzyła się koalicja, byliśmy przymuszeni gotować zbrojny odpór. Jednak wyszliśmy z honorem z tego przykrego położenia, nie daliśmy się podejść, nie zlękliśmy się gróźb, odpowiedzieliśmy z godnością i energją. Koalicja upadła, niebezpieczeństwo wojny minęło, bunt stłumiony. Daj Boże żeby się to nie skończyło na stłumieniu wypadkowych i czasowych objawów złego, lecz żebyśmy mogli zwalczyć wewnętrzne zarody naszéj słabości, które ściągnęły niebezpieczeństwa, żebyśmy mogli jasno widzieć czego nam brak i wskazać niemylną drogę i postępowanie. Oddaliliśmy grożące nam niebezpieczeństwo, lecz położenie nasze nie polepszyło się — obecnie jest ono trudniejsze. Nam potrzeba teraz daleko więcéj warunków dla zabezpieczenia dalszego rozwoju spraw naszych. Co będzie, to będzie, lecz obecnie już jesteśmy pobici. Wyszliśmy z przykrego położenia, lecz nie tanim kosztem, wyszliśmy z tego położenia, ale nie bez straty. Nasze w Europie osłabienie, ma swoje skutki, które się wyraziły w zmianie położenia spraw europejskich, a zmiana ta nie będzie elementem siły naszéj.

Jakkolwiek pójdą teraz sprawy nasze, zawsze osłabienie doznane, już uwydatniło się faktycznie w nowych, nie bardzo nam wygodnych kombinajach politycznych. W ściśnionem położeniu naszem, wśród zawad, z któremi walczyliśmy i grożących nam niebezpieczeństw, musieliśmy dopuścić dużo, [illegible] mogłby mieć miejsca wśród innych okoliczności. Udało się nam wyjść z położenia najnieznośniejszego, a drudzy tymczasem odnieśli rzeczywiste korzyści, połączone z odpowiedniemi stratami z naszéj strony. Stłumiliśmy powstanie, utrzymaliśmy całość naszych granic i winszujemy sobie powodzenia, a drugim udało się podnieść interesa swoje polityczne i zająć stanowisko, o jakiém pierwéj marzyć nie mogli. Utrzymaliśmy pozycję naszą nad Wisłą, a Niemcy posunęli się za Ejderę, Skandynawskie przymierze stało się możebnem, nasze położenie na północy mocno zagrożone, nasz wpływ na morzu, tak drogo okupiony, w niebezpiecznństwie. O ile w Niemczech podniósł się duch narodowy, o tyle upadł u nas, — czego nie zupełnie przyjemne następstwa dają się spostrzegać wewnątrz kraju.

Prusy nie brały udziału w zeszłoroczné j przeciw nam demonstracji, one jedne w całéj Europie były neutralnemi i to jedynie z powodu, że nie mogły żądać od nas tego, co było bardziéj przeciwnem ich interesom niż naszym, one miały pewne powody liczenia na naszą uległość. Wygodnem było dla nas nieporozu-

POLSKA I MOSKWA

PAMIĘTNIK ***

zaczęty 186 . . .

(Ciąg dalszy.)

Na chorego, konającego lwa, podniosły się miljardy zasypanych gruzami interesów rządowych, wszystko złe, wszystko anty-ludzkie, wszystko mimo-Boże, stanęło do związku i w szatańskiéj ironji swéj pychy, nazwało związek ten świętym.

Złe tryumfowało, lecz już w tryumfu szacie związek nie był pewnym siebie; pod wawrzynem blady był jak chustka.

Zkądże te dreszcze? Zkąd owa bladość? Czemuż te wawrzyny więdną? Czy siły groźne a olbrzymie do walki stają? Czy chmury czarne nawałnicą piorunami ciężarne zasnuły nieboskłon? Czy miecz Damoklesów, wisi nad głową starego porządku rzeczy? — Nie.

Siły olbrzymiego siewcy zasad rewolucji francuzkiéj, białemi kośćmi zaległy pola Europy. Nieboskłon pogodny. — Miecz Damoklesa wisi na pokoleń młodych nici, ale nikt go nie widzi jeszcze. Owszem, w jaskrawem przezroczu powszedniego spokoju, widnieje samotna na wód bezmiarach skała; na niéj orzeł konający. W ciszy powietrznéj dolatują brzęki kajdan, które krępują burzyciela wiekowych niewolnictw europejskich; dolatują głosy czujnéj straży, która przy nim wartuje. Ale ta sama pogoda, owa czystość powietrznych fal, niesie do ucha Europy słowa konającego olbrzyma. On — ludzkości człowiek — nie chce aby praca jego marnie poszła; wskazuje Europie gdzie jest niebezpieczeństwo, gdzie jest zaguba i zagłada ludzkości; wskazuje kilkoma słowy. Powiada jéj, co jest Hosudarstwo moskiewskie, i co jest Moskal, członek Hosudarstwa: — „Z a l a t t r z y d z i e ś c i E u r o p a b ę d z i e w o l n a, a l b o k o z a c k a."

A polityka anty-ludzka Hosudarstwa, napróżno rękami, skrwawionemi chce przytrzymać maskę na swem ponurem obliczu. Maska od tchnienia słów tych leci. Najsłabszy, najmocniéj otumaniony wzrok dojrzał w Hosudarstwie — poczwarę.

I znowu głos daje się słyszeć: — „o s k r o b z l e k k a M o s k a l a, a M o n g o ł s t a n i e p r z e d t o b ą."

I jednostki składające Hosudarstwo moskiewskie napróżno już dziś małpują to Holendra, to Francuza, to Niemca, to Anglika. Nikt się na ich prawdziwéj wartości nie myli.

Na kongresie wiedeńskim już rządy pozbywszy się strachu przed Napoleonem, człowiekiem przeznaczeń, zadrżały trwogą, przed Hosudarstwem, tą maszyną zawziętą zniszczenia.

Pobieżny rzut oka przekona nas o tem.

Europa zmęczona dwudziestoletnią walką. Rządy jéj gotowe szanować wzajemnie w sobie najstraszliwsze gwałty i zbrodnie, byle nie narazić pokoju na szwank. Hasłem ich — „byle pokój!" Ale myślą skrytą i dręczącą — „byle odsunąć od siebie Moskwę."

Austrja lęka się już tylko Moskwy; wyciąga z grobu tę biedną Polskę, aby nią odżegnać widmo moskiewskie.

Jak w człowieku tak i w narodach, tak i w rządach, podłość — daje zuchwałość czasami, ale tylko cnota daje męstwo szacowne: — człowiekowi, obywatelskie; narodowi, patrjotyczne; rządowi — międzynarodowe.

Austrji musiało owego męztwa zabraknąć.

Francja chora od lekarstw, danych jéj przez związek święty, w letargu, czuć mogła, ale ani przemówić, ani skinieniem dać znak życia, nie była w stanie. Mniejszéj siły rządy europejskie nie oglądając się na nic, starały się połatać ruiny i podeprzeć walący się budynek swój własny; wcale w przyszłość nie rzucały ciekawem okiem.

Artykuły kongresu co do Polski, musiały być dla niéj zabójcze. — Związek święty poświęcał narodowość polską dla podobnego sobie swiętgo pokoju. — Prowincje polskie stawały się rodzajem kneblów dla Moskwy. Knebel ów, za wdaniem się Anglji poprzek włożony, przełknięty być nie mógł; musiał być z konieczności żuty przez Moskwę i albo ją udławić, albo w ciągłéj a napróżnéj pracy, skupiać jéj siłę, tym sposobem odwróconą od Europy.

Potrzeba oddać sprawiedliwość Anglji, chciała ona więcéj dla Polski. Pragnęła postawić ją jako kraty, czy wilczą jamę, między Europą a Moskwą. Egoizm posiadaczy łupów, egoizm Austrji i Prus, zwichnął owe pragnienie Anglji; trwoga zaś ich przed Moskwą, pozwoliła gabinetowi purytańskiemu, poczynić w artykułach kongresu choć bierne, ale obezsilające Moskwę zastrzeżenia co do Polski.

Zastrzeżeń tych było dwa: — 1. Utworzenie królestwa kongresowego. 2. Konstytucja tego królestwa i połączenie z niem administracyjne części ziem dawniéj już odpadłych od Polski do Moskwy.

mienie wynikłe między napadającemi na nas dwoma mocarstwami zachodniemi, lecz korzyść ta była bierną dla nas; Prusom udało się z tego wyciągnąć rzeczywistą korzyść, stosunki naprężone między Francją i Angliją dały Prusom porę działania, zanim mogło nastąpić porozumienie większych mocarstw w kwestji duńskiéj, — Prusy z Austrją zrobiły spółkę, która oddała im w ręce cały prawie jutlandzki półwysep.

Prawda, że i Anglji nie przyjemnie patrzeć na powodzenie niemieckiego oręża w Danji, lecz jakikolwiek będzie koniec téj sprawy, wszelkie niekorzystne następstwa jéj, niczém są w porównaniu z rezultatami osiągniętemi na wschodzie w podjętéj przez nią kwestji polskiéj.

Wszystkie kiedyś zagrażające jéj tutaj niebezpieczeństwa minęły. Teraz silniéjsza ona więcéj niż kiedykolwiek. Co było jeszcze wątpliwem po traktacie paryzkim, wszystko to obecnie na wschodzie załatwiło się w najkorzystniejszych dla niéj warunkach. Czyimże kosztem wzmogły się siły naszych rywali? Najwięcéj naszym. Straciliśmy część naszéj przewagi na północy, i możemy stracić zupełnie przewagę naszą na Wschodzie. Co my utraciliśmy, zyskali drudzy. Zmiany w położeniu Europy zaszły kosztem naszym.

Nie wrócimy tego co minęło, lecz teraźniejszość i przyszłość są w naszem ręku. Zręczna, mądra i energiczna polityka, może w części zniweczyć niekorzystne wpływy wypadków bieżących i w części odzyskać straty innemi drogami. Uprzedzając niekorzystne dla nas rezultaty na północy, dobrze zrobimy, jeżeli wszelkiemi siłami będziemy wzmacniać i podnosić przewagę naszą na południu. Im ona będzie większą, tem silniejsi będziemy i wewnątrz i w Europie. Tym sposobem, możemy nie tylko pokryć straty, ale nawet zyskać nowe żywioły siły.

Nie mówimy tego bynajmniéj w widokach zdobyczy, lecz w celu obrony, czyli raczéj w celu zupełnego zabezpieczenia się, a będziem zabezpieczeni, gdy podniesiem przewagę naszą na południu. Równowaga wielkich państw, teraz widocznie naruszona, byłaby przywróconą, gdyby kwestja polska pozbawiona możności powstawać perjodycznie, a dla dopięcia tego, najważniejszem jest, żeby Kijów stawszy się miastem niezaprzeczenie moskiewskiem, otrzymał bardziéj niż dotąd przyciągającą siłę stosunkowo do zadnieprskich gubernji. Oswobodziwszy się od niebezpieczeństw zawartych w sprawie polskiéj, moglibyśmy spokojnie patrzyć na dokonane obecnie powiększenie sił i podniesienie ducha w innych wielkich mocarstwach.

Kwestja równowagi jest zasadniczą kwestją politycznego położenia Europy, obchodzącą nie nas samych tylko. Gdyby nie było wojny Krymskiéj, Francuzi nie byliby w Sabaudji i Nicei; gdyby nie było powstania polskiego, Austro-Prusaki nie byliby w Jutlandji. Nie można pozbawić się nadziei, że Europa nauczona doświadczeniem, ujrzy nakoniec grożące jéj niebezpieczeństwo i niedopuści zaborów Prusom i Związkowi niemieckiemu. Plan przyłączenia Księztw do Prus widocznie teraz zaniechany, lecz prawdopodobnie południowy Szlezwig wypadnie przyłączyć do Holsztynu, i z tych dwóch cząstek utworzyć jedno państwo. Gdyby to nowe państwo weszło w skład Rzeszy Niemieckiéj, to Niemcy uzyskałyby znaczne powiększenie. — Czyż pozwoli na to Europa? Dla uspokojenia wskazują zwykle na obronny charakter Rzeszy, pozbawionéj nibyto środków do napadu. Ależ to uspokojenie nadzwyczaj wątpliwe. Kto zaręczy, że po niejakim czasie, nie zajdą ważne zmiany w łonie Rzeszy? Kto zaręczy, że plan hegemonji Pruskiéj nie urzeczywistni się? Wtenczas pozycja nad Ejderą będzie należała do Prus.“

Moskwa więc jak widzimy z tego przez sfery rządowe natchnionego artykułu uważa równowagę europejską za zwichnioną, siebie za pobitą i wyraźnie wypowiada, że zabezpieczyć się powinna i musi, przez wzmocnienie się na Wschodzie. Zbliżamy się do ważnych czasów, w których Europa za opuszczenie Polski ukarana być może widokiem nowego rozszerzenia się Moskwy nad Czarném morzem gdzie ludom tam zamieszkałym drugi Murawiew-Wieszatiel dowodzić będzie szubienicą: iż oni są tam *przybyszami a moskale gospodarzami.*

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 8 Czerwca.

W Warszawie cicho: tylko z więzień moskiewskich czasem doleci jęk konającéj ofiary, tylko z prowincji dojdzie opis jakichś przerażających okrucieństw Moskali. W Radomskiem egzekucje jeszcze należą do codziennych wydarzeń, najazd nazywający się rządem, nie poczuwa się nawet do obowiązku ogłaszania takich niby prawnych egzekucji; nie widzi potrzeby uwiadomienia społeczności że z grona jéj wybiera sobie ofiary. Oprócz takich półjawnych morderstw wydarza się wiele skrytych: duszą po prostu w kącie więzienia; tłuką batami do śmierci, a wiadomość do familji, do znajomych ledwie późno, przez pogłoskę dochodzi; o wielu pewno wcale nic niewiadomo. Na Litwie Moskale szukają najmniejszéj okazji do wytępienia Polaków, pozbawienia ich wolności, majątku, religji, familji, życia. Rozpuszczono tam po kilkudziesięciu żandarmów na powiat, aby ci wyszukiwali śladów winy czyjéjkolwiek i donosili o niéj. Chodzą więc ci żandarmi po wsiach, groźbą, uludnemi pochlebstwami i obietnicami skłaniają wieśniaków, czeladź dworską do wyrzeczenia jakiegoś zarzutu na właściciela, np. że kiedyś tam widział jak przyjechało kilku powstańców, że pan na ich rekwizycję wysłał do lasu wódki, chleba, mięsa, lub że jeździł rok czy dwa lata temu z panem na jakieś zebranie, uczty, gdzie wiele było panów. Na mocy takiego zarzutu aresztują w ten moment dziedzica, odstawiają do Wilna a ztamtąd na deportację; dobra stają się własnością najazdu, a pozostała rodzina deportowanego ginie z głodu i nędzy. W zaprzeszłym tygodniu we wsi Pruszance w powiecie Bielskim zdarzył się następujący wypadek. Pomiędzy szlachtą zagonową we wsi téj zamieszkałą był szpieg. Łatwo sobie wyobrazić jak ciężkie jest sąsiadowanie z takim człowiekiem, jakie tam jego być mogło zachowanie się, przy teraźniejszéj opiece Moskali, którą czuł nad sobą. Nędznik ten doprowadził wieś nareszcie do tego że rzucono się na niego i obłożono kijem; może także i z ust ciemnych a zapalczywych biedaków wyszły i słowa odgróżek większéj kary, dość że zrobiono z tego sprawę polityczną, bunt przeciwko prawéj władzy. W kilka dni potem, nagle wojsko moskiewskie wpadło do wsi i otoczyło chaty. Powypędzano na środek wsi całą ludność, mężczyzn, kobiety dzieci, w czem kto stał, i kto nie miał czapki na głowie, niepozwolono mu wziąść czapki, kto nie miał butów lub trzewików, niemiał prawa się obuć. Następnie zrabowawszy co było do zrabowania w pieniędzach, sprzętach, zapasach żywności, dobytku, pozapalali Moskale chaty i dopiero kiedy zrównali z ziemią całą wieś, popędzili wpół nagich, głodnych, zbitych mieszkańców do Bielska, a ztamtąd na Sybir. Łatwo objaśnić teraz owe nagłe nawrócenia się katolików litewskich na wiarę moskiewską, o których donosił Inwalid. Tam gdzie czyhają tylko na pozór, gdzie wywoływują wybuch niecierpliwości, aby deportować ludność, nie jeden słaby charakter wytłómaczy sobie sofizmem, że lepiéj udać nawrócenie czy raczéj renegatstwo i pozostać na ukochanéj rodzinnéj ziemi, niż dać się pędzić na koniec świata. Z niesłychaną wściekłością wre tam Moskwa przeciw wszystkiemu co polskie i chrześciańskie. Za niezdjęcie czapki przed oficerem płaci się tam od 3 do 10 rsr., za powiedzenie „niech bądzie pochwalony Jezus Chrystus“ odwiecznéj formuły powitania w Polsce, płaci się 5 rubli; za używanie polskiéj mowy od 5 do 25 rsr. Taksy te ogłaszają okręgowi naczelnicy wojenni. Jaka tam panuje powszechna nędza łatwo można sobie wyobrazić, zresztą i w Królestwie kongresowem zbliżamy się do epoki głodu: handel i przemysł upadł, kontrybucjami wyciska Moskwa ostatki zapasów; dla braku robotnika i zbyt wielkich kosztów uprawy, w większéj części folwarków grunta leżą odłogiem; chłopi oglądając się na darowizny jakie otrzymają od cara, nietylko nienajmują się na robotę, ale i swoich gruntów zaniedbują. Moskale dla zasilenia swojéj pozycji na prowincji postanowili sprzedaż dóbr narodowych i zebranych z konfiskat i zaborów: szczególniéj rachują na Niemców, że zgłoszą się i tym sposobem przemięszają trochę żywioł polski, a także i na Moskali, chociaż ci dotąd nie wiele pokazywali upodobania w osiedleniu się w Polsce. Ma to być więc w dużych rozmiarach *drang nach Osten* i *drang nach Westen*, a Polska jak w prasie między temi dwoma *drangami*, uledz ma nareszcie bezsilna, legnąć łupem. Takim parciom od Wschodu i Zachodu należy opierać się ciągle, bacznie i wytrwale; wszelkiemi siłami opierać się trzeba tym szturmom nieprzyjaciół. Jakkolwiek ustawami i postanowieniami nieda się obronić taka pozycja, a tylko usiłowaniami zjednoczonemi narodu, to jednakże i roztropne postanowienia przynoszą pożytek i dla tego dobrze zrobił rząd narodowy wydawszy postanowienie z 12 Maja b. r. nr. 589, które w tych dniach tu rozrzucono w Warszawie, a zapewne i na prowincji. Dołączam je w oryginale.

Pan Rothkirch który rozpoczął debiut literacki w *Dzien. Pow.* od czernienia i szkalowania kobiety, widać zamierza teraz prowadzić ten rodzaj literatury w obszerniejszych rozmiarach. We wczorajszym numerze zamieszcza rodzaj powiastki pod tytułem: epizody z r: 1863. Wszystko tam obrachowane *in usum Delfihini* a dla większéj skuteczności podpisano, że to jest opowiadanie prawdziwe samego bohatera, porucznika wojsk moskiewskich. Dosyć to dziwnem, że Niemiec występuje jako propagator zgody Polaków z Rosjanami i rozprawia dużo o bratnim słowianizmie, ale mniejsza o to, propagować zgodę, zadanie bardzo szacowne, nawet niemiec ma do tego prawo, tylko zapewne domyśli się czytelnik że usiłowania podobnego rodzaju umieszczane w *Dzien. Powsz.* muszą mieć swój zwykły stempel, tj. stempel kłamstwa, potwarzy i nonsensów. Zgoda zaczyna się od przedstawienia szlachetnych Polaków i szlachetnych Polek jako łotrów, zdrajców, księdza polskiego jako apostatę, a bohatera, obrońcę swobód ojczystych, pułkownika Czachowskiego jako rozbójnika, jako dzikie zwierzę. Uratowanie życia rannym Moskalem wpadłym do niewoli polskiéj niepotrzebuje być brane jako niezwykłe wydarzenie, bo przeciwnie niewiem czy zdarzył sie gdzie wyjątek od powszechnéj reguły, powszechnego zwyczaju polskiego traktowania rannych nieprzyjaciół na równi z rannymi swoimi, a jeńców na równi ze swymi żołnierzami. O tem wiedzą dobrze wszyscy Moskale, którym zdarzyło się być na wyprawie przeciw powstańcom. Czachowski powiesić kazał kilku oficerów którzy dopuszczali się zbrodni podobnych do téj, jaką powyżéj opisałem dokonaną we wsi Pruszance. Wiadome są mordy i zburzenia popełnione w Wąchocku, Suchedniowie i w wielu innych miejscach. Co do ofiarowania gwałtem prawie N. Sakramentu choremu porucznikowi moskiewskiéj religji, to wymysł za grubo zakrajany. Ksiądz katolicki może pielęgnować innowiercę, może mu dawać pociechy religijne, może umarłego pochować, może mu oddać ostatnią usługę, ale częstować N. sakramentem człowieka który się otwarcie do innéj religii przyznaje, byłoby świętokradztwem i żaden ksiądz katolicki tego nie zrobi. Ludzkość ma swoje granice po za które nie może przechodzić tak samo jak i gościnność. Wiem

---

Pierwsze, utworzenie Kongresówki, miało na celu choć trochę, choć na kilka cali, oddalić sąsiedztwo Moskwy od Prus i Austrji. Drugie, to jest konstytucja i autonomja administracyjna, zachowały narodowości podwaliny.

Sciągając do kilku wyrazów stypulacje kongresu wiedeńskiego co do Polski, znajdziemy takie dane. Anglja pragnęła Polski niepodległéj; Austrja, lękając się Moskwy, gotowa może była oddać Galicję; Prusy przemogły chciwością strach, a godząc pierwszą z drugim, pragnęły tylko zapór i ograniczeń dla Moskwy. Anglja zbrojnie nie mogła w owym czasie popierać swych żądań i polityki swéj (*). Jakkolwiek Polska wolna i cała, stała dla Anglji otwartą spiażrnią pierwszych potrzeb życia — chleba; kantorem — do którego produkta angielskie, bez wszelkich ograniczeń, w najszerszem znaczeniu wolności handlu wpływaćby mogły — jednak siły Brytanji wycieńczone, nie mogły rzucać się na walkę z siłami Moskwy, zwłaszcza gdy do przewidzenia było, iż Prusy i Austrja z przyjaciół i sprzymierzeńców, rychło na wrogów Anglji pod naciskiem woli moskiewskiéj, zamienią się.

(*) Opinji tych Redakcja nie podziela. Autor poddaje polityce owoczesnéj Prus i Austrji myśli i zamiary, jakich one całkiem nie miały. Austrja pragnęła wprawdzie ograniczenia rosyjskiéj potęgi, ale bez wyrzeczenia się Galicji. Raz tylko wspomniał o tem książe Metternich w rozmowie z cesarzem Aleksandrem, ale dla zdemaskowania jedynie zaborczéj polityki cara, osłaniającéj się wspaniamyślnością i pragnieniem zagojenia ran zadanych Polsce. Prusy, tak uporczywie obstając za zaborem całéj Saksonji, ślepym były zwolennikiem moskiewskiéj polityki. Związane z Moskwą, myślały tylko o najkorzystniejszym podziale łupów. (*Przyp. Red.*)

Z drugiéj strony uludne obietnice Aleksandra I. cara, uspakajały uczciwość angielską.

Car słowami pysznemi sypał w oczy pełnomocnikowi angielskiemu. Przyrzekał utworzyć Polskę silną i niezależną z Kongresówki, dodawszy do niéj prowincje i ziemie zabrane do Moskwy. Takie obietnice szczególnie uspakajały Europę, a tem samem Anglję będącą na on czas jedyną jéj przedstawicielką o poważnéj sile. Jednak nigdyby słowo moskiewskie nie miało dostatecznéj wiary, gdyby nie znalazł się uczciwy, zacny — ale oszukany przez cara Polak. On to dał moralne poparcie i wierzytelność obietnicom Aleksandra I. sam im wierząc.

Potomność w obec długiego a zacnego życia tego Polaka, nie śmie rzucać na grób niedawno nad nim zamknięty, całego polskiego żalu. Lecz przeznaczenie w logicznych a opatrznych następstwach swych okrutnie ukarało go w życiu, za poddanie się oszukaństwu moskiewskiemu. Powłoki z ócz mu spadły; sam zerwał niemożebną przyjaźń człowieka z moskiewskim despotą. Walczył z nim, pracował dla Polski, poświęcił się dla niéj, oddał jéj mienie, życie i potomstwo swoje.

W czasie jednak kongresu wiedeńskiego, moralne poparcie obietnic Aleksandra I. wiarą w nie Ks. Adama, spowodowało osłabienie, w nastrojonéj czujności angielskiéj. Wielka Brytanja zadowolniła się słowem carskiem. Austrja jéj wtórzyła. Prusy oóciemnione chciwością zachowania zaboru, nawet i tegoby nie wymagały. Wszakże sądzimy, że obietnice cara weszłyby żywcem do traktatu, za staraniem Anglji; lecz wylądowanie Napoleona I. zmieniło postać rzeczy. — Spokojna rozwaga i wyrachowanie pełnomocników kongresu, w popłoch panicznego strachu się zmieniły. Powolność rozsądna poskoczyła do nagłości nieopatrznéj. Aleksander I. posiadał najliczniejszą armję. Trzeba było pozyskać ową siłę; olbrzym groził. Traktat nagle podpisany został. Ze wszystkich zapewnień dla Polski, ze wszystkich ostrożności przeciw Moskwie, zostały owe dwa bierne zastrzeżenia w traktacie, tem bierniejsze, że z nich jak kamfora ulotniło się carskie słowo. Polska została poświęconą.

Błąd ten i grzech, wnet pociągnął karę za sobą. Po przejściu paniki napoleonowskiéj, po Europie zaczęły przebiegać dreszcze strachu moskiewskiego i wstrętów ku Hosudarstwu.

Prusy i Austrja ciągle czuły przewagę mongolskiej potęgi. Siały więc podejrzenia i obawy w Europie tem staranniéj, im więcéj i silniéj ulegać już były przymuszone wpływom cara.

Wkrótce po kongresie wiedeńskim, pomimo udawań wspaniałomyślnych cara Aleksandra I. Europa zmuszona była śmiertelnie się troszczyć o całość zapory postawionéj barbarzyństwu, istnieniem Polski; bijącem słabo w dwóch artykułach traktatu. Hosudarstwo zaś skrycie a wytrwale starało się nie tylko schłonąć, ale przetrawić Polskę do szczętu. Nawet jeden Polak za obrębami ciemiężącego wpływu i zgnilizny moskiewskiéj żyjący, czynił już niemożebnym testament cara Piotra. W moskiewskiéj więc myśli, ani jeden Polak istnieć był nie powinien.

Aleksander I. car, patrzył w oczy Europie. Niedowierzanie jéj było wyraźne. Lada chwila, mogło przejść w zbrojną nieprzyjaźń. Z instynktem dzikie-

że dzisiaj niektórzy, powodowani nadmiarem gościnności, ofiarują wszystko nawet żonę własną, gościowi; potępek księdza udzielającego N. Sakrament innowiercy, należałby do tego rodzaju dobroci: w pogańskich religiach się to zdarza, w katolickiéj nigdy. Rozumiemy całą dążność tego propagowanego przez Dz. Pow. bratania się i księdza i Sakramentu i obywateli i panny Anieli z Moskalami, rozumiemy że ostatnia konsekwencja téj przyjaźni doprowadziłaby nas do moskiewskiéj *proskwiry* (rodzaju komunji) a nasze panny Aniele na liberalne przyjaciółki oficerów moskiewskich. Zresztą przypominamy panu Rothkirch że według ustaw moskiewskich, ksiądz katolicki nie już za udzielenie sakramentu, ale nawet za spowiedź Moskala kwalifikuje się do katorgi.

Belgrad, 7 Czerwca.

Posiadanie Carogrodu daje Rosji następujące dogodności:

1. Bosfor i Dardanele zmieniają się w dwie straszliwe fortecy, uzbrojone od morza i od lądu.

2. Fortecami temi cięży Rosja na morzu Śródziemném, to jest, na Europie, Azji i Afryce. Tém bardziéj to ciężenie jest jéj obecnie potrzebném, że nadzieja otwarcia przejścia przez Suez cały handel Europy z całą Azją i Oceanją na ten trakt sprowadzi. Nie od rzeczy więc byłoby, zająć silną flankową względem tego traktu pozycję.

3. Morze Czarne ze wszystkiemi ressursami jakie jego wybrzeża, zwłaszcza pod względem budownictwa floty, przedstawiają, staje się moskiewskiem jeziorem.

Potrzeba więc dostać Carogród, bądź co bądź.

Ku temu zrobiło się już bardzo wiele. Większa połowa trudności już usunięta. Polska, Krym i Kaukaz powalone pod stopy carów. Austrja i Prusy uzależnione wspólnictwem w rozbiorze Polski. Rosja w półkole frontem stanęła do Carogrodu — i czeka:

1. na dystrakcję Europy, która jak oka w głowie pilnuje Konstantynopola;

2. na dojrzenie prac swoich około przygotowania Słowian do przyjęcia rosyjskiego panowania i

3. na pretekst.

Z pomiędzy tych trzech przedmiotów wyczekiwania moskiewskiego, przypatrzymy się bliżéj drugiemu, jako bardziéj bezpośrednio nas interessującemu.

Przygotowanie Słowian odbywa się w sposób bardzo zręczny, a to na dwóch drogach: 1. na drodze potakiwania rzeczywistym ich dążnościom, 2. na drodze historyczno-religijnéj propagandy. Na pierwszéj, gabinet petersburski ukazuje im w perspektywie potęgę Rosji zwróconą przeciwko potędze Turcji. Na drugiéj, za pomocą płatnych i niepłatnych uczonych i ajentów, stara się przeprowadzić assimilację polityczną. Dwie te drogi zlewają się w jedno: przekonanie Słowian, iż Rosja jest główną rezerwą słowiańskiego świata, punktem oporu jego ciężkości, osią około któréj wszystkie jego interesa się obracają, nadzieją zbawienia, gwiazdą przyszłości.

Wyobrażenie o potędze Rosji urosło było wysoko za panowania zwłaszcza Mikołaja. Nieboszczyk niezabwienny był mistrzem w sztuce ostentacyjnego pokazywania siły. Umiał maskować słabe państwa swego strony, i olśniewał Europę, tém bardziéj Słowian, massami wojsk, które regularnie na publiczne wyprowadzał przeglądy. Przeglądy te, innego nie miały znaczenia, jak tylko, groźby światu. Z pod Warszawy, z pod Kalisza, car Moskwy pokazywał żelazne zęby zachodowi, z pod Kijowa i Wozneseńska, Wschodowi. Była to taktyka dobra i wiodła się póty, póki Mikołaj, oszukując drugich, nie oszukał się nareszcie sam i we własne na serjo nie uwierzył siły. Porwał się na Turcję (1853), wyzwał Europę do walki — i przekonał się, że Rosja nie jest jeszcze tak silną jak mu się zdawało.

Ten smutny dla carów wypadek, który, dzięki tylko niewczesnéj wspaniamyślności sprzymierzonych, nie zamienił się w radosne dla ludzkości zdarzenie, uwalniające ją raz na zawsze od głównéj przeszkody swobodnego po drodze chrześciańskiego rozwoju kroczenia, — ten wypadek nie mógł nic oddziałać na Słowian. Łuska z ich oczu spadła. Wyobrażenie o wszechpotędze Rosji zmalało, w przekonaniu niektórych, aż do zera. Odczarowanie zastąpiło pewność, z jaką na Rosji przyszłość słowiańską budowano.

Ażeby ocenić wpływ tego odczarowania, potrzeba człowieka wziąć ze strony psychologicznéj, zgodziwszy się najprzód na to, że naród jest człowiekiem zbiorowym, mającym duszę, serce i ciało, duchowe i cielesne popędy i potrzeby, zupełnie jak pojedynczy. „Zbiorowa ta osoba“ kocha, nienawidzi, spodziewa się, rozpacza, bywa cnotliwą albo niecnotliwą, rozumną albo głupią, szlachetną albo podłą zupełnie tak i w tych samych prawie warunkach, różnych chyba pod względem rozmiarów, jak osobistość pojedyncza.

Owoż, odczarowanie co do potęgi moskiewskiéj, na indywidualizm, słowiański podziałało w sposób zawiedzionéj nadziei. Słowianie tyle na potęgę tę liczyli i w końcu pokazało się, że liczyli na próżno. Stworzyli sobie ideał — rozkochali się w nim — i ideał ów pękł jak bańka mydlana.

Pytanie: jak w podobnym razie znalazłby się pojedynczy człowiek? Naturalnie — gniewałby się albo na siebie, albo na ideał, albo na powody, które jego ideał z piedestału zwaliły.

Żeby gniewać się na siebie, potrzeba przyznać się do głupstwa — do czego potrzeba być bardzo dojrzałym, wytrawnym i szczerym człowiekiem.

Żeby gniewać się na ideał, potrzeba być niewdzięcznym i niemiłosiernym.

Najwygodniéj więc gniewać się na powody. To téż większa część ludzi, gdy ich nadzieja zawiedzie, spędza złość na powody doznanego zawodu, pocieszając się tém, że „gdyby nie to albo owo, toby się ich nadzieja ziściła.“

„Gdyby nie Francuzi, nie Niemcy, nie Anglicy, nie Włochy, nie Turcy — powiadali Serbowie — Moskale już by nas byli wyzwolili.“ Gniewali się więc na Francuzów, Niemców, Włochów etc. a Moskali kochali, nie po dawnemu wprawdzie jako nadzieję, ale nowym już sposobem, przez litość, z miłosierdzia.

Reputacja moskiewska co się tyczy potęgi Moskwy, poczęła się była po wojnie wschodniéj na Serbji reperować, a to za sprawą Francji, kiedy gabinet tujleryjski do spółki z petersburskim zainteresowały się losem tureckich Słowian, i kiedy alians Francji z Moskwą przeciwko Turcji zdawał się być pewnym. „Teraz to razem z Francją — politykowali Serbowie — Moskwa będzie niezwyciężoną?“ I daléjże snuć nadzieje po dawnemu, daléj łudzić się wielkością kolosa północy.

Tym razem my zdarliśmy urok z kolosa. Powstanie nasze bezorężne, bezpieniężne, bose, gołe, zabsorbowawszy całą wojenną siłę moskiewską, a co najbardziéj, wywarłszy taki nacisk na publiczne sumienie Europy, że francuzko-rosyjskie przymierze musiało się rozerwać, wykazało, że Moskwa jest słabą, bardzo słabą. Nadzieje Serbów po raz wtóry doznały zawodu i to w chwili, kiedy umysły tak z powodu wojny Czarnogórskiéj, jak z powodu zmiany dynastji panującéj w Serbji i bombardowania Belgradu, nastrojone były wojennie. Zawiedziona nadzieja podziałała jak po wojnie wschodniéj, tymczasem nie Francuzi, nie Anglicy, nie Niemcy, ale my staliśmy się przedmiotem gniewu. Powszechném jest tu mniemanie, że powstanie polskie przeszkodziło Serbji osięgnąć cel życzeń, stać się wolną i niepodległą.

Pewna rzecz, że kiedy Serbowie przypatrzą się naszéj sprawie bez gniewu i uprzedzenia, kiedy poznają że Moskwa ich oszukuje, kiedy się przekonają, że przeszkodziliśmy im paść ofiarą petersburskiéj polityki, reakcja na naszą korzyść nastąpi, nastąpić musi. Ale w téj chwili są oni jedynym, wyjątkowym w Europie narodem, nie sympatyzującym z naszą sprawą.. Nie bez tego, ażeby Moskwa za pomocą sprzyjających jéj ludzi i dzienników nie utrzymywała ich na téj drodze, co jéj tém łatwiéj przychodzi, że z naszéj strony dotychczas nie było żadnego przeciwdziałania.

---

go wyspiarza, ze środkami zdobytemi w ogładzie europejskiéj, z któréj ujemne i zatrute strony, Moskal chwyta najśpieszniéj; Aleksander I. stał się pozornie czułym, liberalnym, spódnicę baronowéj Krüdner za sztandar ugodnił; kłamał; ledwo nie płakał; Boga byłby przybrał — cóż dopiero rządy europejskie? którym wiara choć słaba w cara, zmniejszyła kłopotów; wysileń nowych nie wymagała. Niestety! Część pewna Polaków, pierwsza oszukana, albo pragnąca być oszukaną, poszła w ślady Ks. Adama Czartoryskiego i gdy on się usuwał z przyjaźni carskiéj i kredyt carski *ipso facto* zachwiewał, — podtrzymywała ów kredyt i pomagała do otumanienia Europy. „Odrodziciel,“ „wskrzesiciel“, „dobroczyńca Polski“, wyszło z ust samychże Polaków. Europa uchwyciła te słowa — konanie na torturach narodu polskiego odbywało się bez przeszkody.

Udawanie Aleksandra I. trwało do końca życia, a tak było misterne, że własnych jego poddanych, cały świat moskiewski, oszukało. Moskale zadrżeli z trwogi: Car ich zdawał się uczciwym człowiekiem! Zaguba Hosudartswa była pewną! — Użyli więc zwykłych swéj cywilizacji środków. Zatruta komunja święta zakończyła żywot aktora, zanadto dobrze grającego swą rolę, a Moskali uwolniła od strachu o los Hosudarstwa, zagrożony domniemaną zacnością carską. Hosudarstwo ocalało. Moskale przed Europą zawołali płaczącym głosem:

„Nasz Anioł w Niebiosach!“
(nasz angeł w nebesach)

nie chwaląc się z tem, że mu sami wniebowzięcie sprawili. *(d. c. n.)*

POLSKA.

Nr. 589. RZĄD NARODOWY.

Z uwagi na objawiony przez moskwę w ukazie carskim z d. 2 Marca r. b. o tak zwanéj Komisji Likwidacyjnéj, zamiar rozprzedania realności własność narodową stanowiących jako to: dóbr, lasów, zakładów fabrycznych i kopalń;

Zważywszy, że rozprzedaż takowa przez obcy i do wynarodowienia nas dążący rząd dokonywana, nie miałaby za podstawę słusznéj wartości wystawionych na sprzedaż majątków narodowych, a tylko zgubny dla narodu zamiar oddania największéj części ziemi polskiéj i narodowego bogactwa w ręce nieprzyjaznych nam niemców i moskali;

Zważywszy, że dokonane w ten sposób roztrwonienie majątku narodowego, pozbawiłoby kraj na zawsze znacznéj części jego zasobów, a nieprzyjacielowi dałoby fundusze, których on na szkodę naszą użyć by nie umieszkał;

Rząd Narodowy na przedstawienie Wydziału Skarbu, postanowił i ogłasza co następuje:

Art. 1. Nabycie od Rządu moskiewskiego jakiejkolwiek realności własność narodową stanowiącéj, jako to: dóbr, lasów, zakładów fabryczych, kopalń, osad młynarskich, karczemnych, wójtowskich i t. p. jest nieważnem, żadnem i niebyłem, nabycie takie uprawnionem być nie może ani kolejną zmianą posiadaczy, ani sprzedażą w trzecie ręce, ani obciążeniem hypotecznem, ani żadnym aktem urzędowym, naruszającym w czemkolwiek bądź prawa narodu do zupełnéj i nieścieśnionéj własności takich realności, któreby moskwa na sprzedaż wystawiła.

Art. 2. Wszelkie uczestniczenie w rozprzedawaniu i nabywaniu od moskwy jakiejkolwiek własności narodowéj, oprócz odpowiedzialności cywilnéj za szkody stąd dla majątku narodowego wyniknąć mogące pociągnie za sobą odpowiedzialność karną za udział w działaniach krajowi szkodliwych.

Art. 3. Władzom narodowym w czem do któréj należy poleca się ściśle przestrzeganie niniejszego postanowienia i czuwanie nad jego wykonaniem.

Warzawa dnia 12 Maja 1864 roku.

(L. S.) Pieczęć Rządu Narodowego.

— Murawiew powrócił do Wilna z nowemi instrukcjami, z zatwierdzeniem wszystkich projektów wytępienia katolicyzmu i polskości na Litwie, które podał Carowi w memorjale osobnym zwanym notatką. Memorjał ten był przedmiotem dyskusji jak donosi korrespondent Petersburski Narodnich Listów w komitecie do spraw zachodniego kraju. Członkowie komitetu rozdzielili się na dwie partje. Jedna popierała projekta Murawiewa i ta była w większości, druga przeciw nim w mniejszości występowała. Do mniejszości należą ministrowie: Wałujew, Gołownin i Rejtern. Car milczał. Potrzebę nowego prześladowania Murawiew motywował usposobieniem Litwy, jakoby na wulkanie będącéj. Jak powiedzieliśmy wyszedł z trjumfem ten straszny człowiek i powrócił z projektami zatwierdzonymi przez Cara, wkrótce więc usłyszymy o krwawszych i dzikszych jeszcze na Litwie jego postępkach. — Ucisk na Litwie przedstawiają nasi korrespondenci. Palenie wsi i wysyłanie ich ludności na Sybir przybierze większe rozmiary, gwałty wołające o pomstę nieba, nędza, głód, massowe deportacje nieustaną pomimo pokonania powstania. Ktoż pospieszy na pomoc, kto się ujmie za nieszczęśliwą dziedziną Jagiełły? Obowiązkiem całéj Polski, całéj do wolności i cywilizacji dążącéj Europy jest wytężenie wszystkich sił na obronę torturowanéj Litwy.

— Milutin pozostał w Prtersburgu, gdzie go postawiono na czele komitetu, który pracuje nad projektem reformowania stanu duchowieństwa katolickiego w Polsce, aby mu odjąć ostatek niezależności. W projekcie tym ma się mieścić nowy plan zniesienia klasztorów i zaboru ich majątków, gdyż Milutyn nie jest zadowolniony z projektu wypracowanego w Warszawie.

— Rząd moskiewski nosi się z projektami zamachu na wiarę unjatów w Lubelskiém. Wydał rozporządzenie ażeby mu donoszono, kto, gdzie i kiedy, zmienił obrządek unjacki i dla jakich przyczyn. Jacy i kiedy unjaci pożenili się z kobietami łacińskiego obrządku. Dla pozyskania ubogiego duchowieństwa wydał na stokilkadziesiąt parochii po 300 rs. dla każdéj; zamierza zreorganizować seminarjum na sposób prawosławny i wysyłać na naukę duchownych do Moskwy i Kijowa, na biskupa zaś chełmińskiego zamierza sprowadzić którego z tych duchownych w Galicji, co skłonnością do schyzmy dali się już poznać.

— Były gubernator Augustowski Korytkowski został powrócony do Warszawy. Zabrali go gwałtem i pod eskortą odstawili do Grodna, gdzie po przesłuchaniu go w Komisji Śledczéj w sprawie obywatela, który się z Augustowskiego wydalił, wolno puszczonym został. *Breslauer Zeitung* robi taką uwagę z powodu tego, oryginalnego powołania, exgubernatora do Komisji Śledczéj: „Jeżeli z dygnitarzem członkiem Rady Stanu, z człowiekiem dobrze widzianym przez cesarza tak postępują — jakżeż więc z innymi obchodzić się muszą!“

— W Kijowie moskale, urządzili dom komisowy, który ma ułatwiać moskalom zakupno dóbr na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Wyszło tam rozprządzenie zabraniające polakom kupowania ziemi; urzędników polaków i w tamtych prowincjach z urzędów wypędzić mają. Prześladowanie na Podolu prowadzone jest energicznie przez gubernatora Braunschwejga.

— Prześladowanie żydów w Warszawie przez moskali przybiera nieraz śmieszne cechy. Sam oberpolicmajster Frederyks wypędza z ogrodu saskiego tych ludzi którzy mają żydowskie fizjonomje, lub surduty długie.

— Przez pięć dni telegraf pomiędzy Królewcem a Kownem był zerwany niewiadomo przez kogo.

— Jenerał Jeziorański, który był osadzony przez Austrjaków w Kufsztejnie; ma być wypuszczony z więzienia, z pozwoleniem wyjazdu za granicę.

— W Krakowie aresztowana pani Wilkoszewska. Hr. Zofję Wodzicką, dla zatrważającego stanu zdrowia, uwolniono z więzienia i nałożono jéj areszt domowy.

W Krakowie aresztowani: Norbert Nurkowski; Borowski, dziedzic dóbr Limunowy; Marceli Drohojewski, poseł na sejm krajowy. Skazany przez sądy wojenne Jakób Drobner, lekarz szpitala starozakonnych, za zbieranie ofiary narodowéj między swymi współwyznawcami, na lat dwa więzienia i utratę dyplomu. W Tarnowie toczy się śledztwo przeciw Henrykowi Pfau, c. k. naczelnikowi powiatu w Dąbrowéj, o pomoc niesioną powstaniu; p. Pfau jest uwięziony. P. Apolinarego Kurowskiego, który uszedł z Tarnowa, szukano w Krakowie.

— W Prusach Zachodnich wypuszczono z więzienia p. Różyckiego z Biechowka i Rodkiewicza z Brzeźna; trzymanych w więzieniu w Świeciu. Z więzienia brodnickiego wypuszczono: Jana Czapskiego-

z Bobrowa; z więzienia chełmińskiego uwolniono Stanisława Melina.

— Według *Dziennika Powszechnego* oddziałek 18 powstańców d. 29 Maja, pokazał się w lasach Zakroczymskich w bliskości Modlina. Donosi daléj z Lubelskiego o powstańcach po kozacku ubranych (?!) i o oddziale z 50 ludzi w powiecie Łukowskim także po kozacku umundurowanych. Dnia 29 Maja w lasach Lubartowskich moskale pod dowództwem rotmistrza Mansztejna ucierali się z oddziałkiem 10 powstańców, którym zabili 4 ludzi.

— Z innych okolic donoszą nam o nieustających aresztowaniach i egzekucjach. Wieszania szczególniéj są liczne w Sandomierskiem i w Krakowskiem, gdzie Belgard IIgi panuje. Wieszania te dzieją się w tajemnicy, nazwiska zamordowanych nie są ogłaszane, a często może i sami oficerowie nie wiedzą kogo powiesili, gdyż nie prowadzą śledztwa, wyroków nie piszą, a po ujęciu osoby, która się im niepodoba, w miejscu gdzie ją ujęli, we wsi, w mieście, lub w lesie wieszają natychmiast, a ciało zakopują. Wiele trupów w ten sposób skrycie przez moskali schowanych, wynajdują włościanie. Ten rozbójniczy sposób prowadzenia wojny ze strony moskali, tém słuszniéj zadziwia, że mając tak liczną armię, jaką oni mają, nie potrzebowaliby uciekać się do sposobów bandyckich które obecnie w praktykę wprowadzili.

— Poddanych austryackich, którzy z szeregów rakuzkiéj armii uciekli do powstania, moskale po ujęciu do niewoli jako dezerterów oddają austryakom. Innych zaś pędzą do Syberji lub w sołdaty.

— Z Mohilewskiego Województwa czynownicy, oficerowie i dawni właściciele moskale upominają się, ażeby nie przybyłym z Moskwy osobom, lecz im jako świadomym stosunków miejscowych, zaprawnych w walce z Polakami rząd dawał pieniądze na zakupno dóbr. „Potrzebujemy być wynagrodzeni wreszcie, piszą oni, za straty jakie ponieśliśmy. Straty te otrzymaliśmy przez podwyższeznie cen na wszystkie produkta nie miejscowego pochodzenia, które drożéj wskutek stanu oblężenia kupować musieliśmy i przez zapłacenie pierwszéj kontrybucji wspólnie z Polakami.“ (Mosk. Wiedom. N. 114.) Chciwość w moskalach do najwyższego stopnia rozbudzona. Rząd otworzył jéj szerokie wrota, przez które ze złodziejskim cynizmem rzucają się na polaków, ażeby im wszystko do ostatka zagrabić. O chłopach powiada ten chciwy dóbr korespondent. „W Mohilewskiem chłopi bezkarnie niszczą lasy pańskie, łowią ryby w cudzych jeziorach i wypasają łąki i pola pańskie. Pobłażanie ze strony administracji rozzuchwaliło chłopów i majątek obywatela zostawiło bez wszelkiéj obrony (ważne zeznanie!). Mirowi pośrednicy tylko moralnemi sposobami starają się chłopów przyprowadzić do poznania praw i obowiązków swoich, lecz nie są wstanie trzymać na wodzy swawoli chłopów. Zjawisko to, powiada, bardzo jest smutne dla tego głównie: że chłopi nie robią żadnéj różnicy co do praw własności między polskimi a moskiewskimi właścieielami.“ Podaliśmy ciekawy ten ustęp z moskiewskiéj gazety, żeby wykazać, iż pretensje do właścicieli, naruszanie ich własności, bynajmniéj niemają nawet na Białorusi charakteru narodowego. Nie dla tego krzywdzą i nienawidzą panów, że są polakami, tylko dla tego, że są panami i że jest na czém ich skrzywdzić. Moskale komunistyczną propagandą rozbudziwszy chciwość w chłopach, sądzili iż ofiarą jéj będą tylko polacy, przekonali się inaczéj i skarżą się już, że chłopi i moskiewskich obywateli łąki, lasy i pola nachodzą i użytkują z nich jak ze swoich. Z Mohilewskiego przeniesie się ta chciwość do sąsiednich moskiewskich gubernji, ztamtąd pójdzie daléj i za nieroztropne nienawiścią wywołane bałamucenie naszego ludu, sami u siebie moskale będą pokutować. Już w Ekaterynosławskiéj, Charkowskiéj, Chersońskiéj, Połtawskiéj i Taurychiéj gubernii złodziejstwa, rabunki, grabieże i mordy po miastach, wsiach i samotnych hutorach są na porządku dziennym, tak dalece, że korespondent z tych okolic do Mosk. Wied. (112 n) powiada, iż tamtéjsi mieszkańcy, „zazdroszczą tym krajom w których jest stan oblężenia“. Zycie niepewne, własność niepewna, a stan ten jest coraz gorszy. Toż samo i w innych guberniach. Żądze i chciwość w Polsce przeciwko powstaniu wypuszczone odbijają się w Moskwie. Pijaństwo wzmaga się tak, że w jednéj gubernii (Kostromskiéj) w któréj niedawno bylo 197 szynków, jest ich teraz 1358. Wszystko to są symptomata kiełkowania na moskiewskim gruncie ziarn rozkładu, które moskale na zgubę naszą na polskim zasiali. Nie widzą oni jednak jakie ziółko u nich wyrasta, tak są zajęci tępieniem i wynarodowianem Polski. W Mohilewskiem Województwie 45 djaków za nauczanie po moskiewsku dzieci wiejskich, rząd wynagrodził gratyfikacjami bardzo znacznemi od 10 do 150 rub. w dochodzącemi. Jakiś Batiuszków wydał pełen nieuctwa i fałszów Atlas Etnograficzny Zapadno-Ruskaho kraja, który chcą rozpowszechnić po szkołach i zmuszać dzieci, żeby się go na pamięć nauczyły. „Patrząc na ten atlas, woła jakiś moskal, czyż się ośmieli nauczyciel moskiewskiéj historji w szkołach litewskich, ustępować przed powagami Lelewela i Naruszewicza, i uczniowie nie uwierzą już ich słowom.“ W ten sposób wmawiają w siebie, że to kraje moskiewskie. Lecz zaraz w następnym numerze (113) téjże gazety rodzi się wątpliwość, wyrażona w ten sposób. „Czy jest pewność, że moskiewscy kapitaliści zechcą lokować swoje kapitały w kraju (Litwa i Ruś), w którym każda piędź ziemi jest podminowana. Wierzajcie mi: wszystkie przywileje, jakie rząd daje chcącym kupować dobra w zachodnich krajach, nikogo tutaj nie ściągną, dopóki nie będzie pewności, że to jest kraj bez zaprzeczenia nasz, i że moskal w nim nie będzie wystawiony na obelgi, intrygi i prześladowania.“

— *Breslauer Zeitung* (nr. 266) donosi z Prus wschodnich z powiatu Joanisburskiego, że tam od dawnego czasu, za poręczeniem właścicieli ziemskich wydano karty pobytu 30 robotnikom z Polski — z wiedzą i pozwoleniem prezydenta rejencji p. Maurach. Pomimo legalnego pobytu, władza wojskowa z Biały wszystkich trzydziestu zaaresztowała i przy asystencji tamtejszego burmistrza Moskalom wydała. Protestacja właścicieli ziemskich nic nie pomogła, udali się do ministra, leez ten telegrafem razkaz nie wydawania ich Moskalom nadesłał wówczas, gdy już nasi rodacy byli w rękach kozackich. Pewnego do wykształconéj klasy należącego Polaka, radca rządowy Mejer wydać kazał z tegoż powiatu w ręce Moskali, którzy go zaraz powiesili. Tak więc Prusacy podprowadzają Polaków pod moskiewskie szubienice! Wypadki te uczą, ażeby niewierzyć żadnéj pruskiéj karcie pobytu i podstawie legalnéj. Prusacy bowiem dla tego tylko wydają pozwolenia pobytu prześladowaniem moskiewskiem zagnanym pod ich władze rodakom naszym, ażeby ułatwić sobie ich wyszukanie w razie zażądania Moskali nowych ofiar na szubienice.

Przegląd Polityczny.

Polityka angielska zbiera owoce jakie zasiała. Nie oparta na żadnéj szlachetnéj zasadzie, odpowiedniéj wiekowi naszemu, stopniowi cywilizacji i rozwojowi idei wolności i narodowości, nie konsekwentna, nie wierna przymierzom, chwiejąca się i obracająca na wszystkie strony jak chorągiewka ulegająca każdemu podmuchowi wiatru, skompromitowała ona godność korony, zmuszoną została nietylko własną ręką rozedrzeć swoje dzieło, traktat 1852 r., ale nawet podpisać się z góry na następstwa, które koniecznie będą musiały być jéj własnym interesom szkodliwemi.

I za to wszystko jakąż jeszcze nagrodę odbierają ministrowie, którzy dla miłego pokoju, to jest dla zapewnienia sobie spokojnego używania milionowych majątków, albo powiększania ich jeszcze, zrzekli się własnéj ambicji i wystawili swój kraj na upokorzenie?

Oto ci nawet, którym na korzyść wypada to poniżenie Anglji, nie szczędzą ministrom, prasie, a nawet ludowi angielskiemu, gorzkich słów wyrzutu za tę dwulicową politykę, za tę kameleonoską zmienność.

W Niemczech panuje najżywsze oburzenie przeciw rządowi angielskiemu. Na zgromadzeniu ludowem odbytem w Dreźnie, przyjęto następującą rezolucję:

„Postępowanie większéj części ludu, parlamentu i prasy angielskiéj, względem ludu niemieckiego i jego reprezentantów, tudzież względem wojska niemieckiego, jest pogwałceniem prawa i przyzwoitości, zarówno niegodnem państwa neutralnego jak i ucywilizowanego ludu. Postępowanie to wykazuje grubą nieświadomość faktów i wyraźny zamiar przekręcenia ich.“

Ostatni wysiłek polityki lorda Palmerstona, konferencja londyńska, okazała się dotąd zupełnie bezowocną. Sprawa duńsko-niemiecka ani na krok nie postąpiła. Miesiąc czasu upłynął, a jeszcze nie znaleziono nawet podstawy do układów pokoju, ostatnie przedłużenie rozejmu z obu stron przyzwolonem zostało z wielką niechęcią i wyraźnem oświadczeniem, że nic już po upływie tego terminu nie wstrzyma dalszéj walki jeżeli punkta do zawarcia pokoju nie zostaną przed tym terminem stanowczo zdecydowane. Ponowienie walki będzie jeszcze zaciętsze niż dotąd. Rząd pruski bowiem przeciw blokadzie duńskiéj, grozi rozwinięciem walki korsarskiéj, co gdyby przyszło do skutku, byłoby ciężką klęską dla marynarki handlowéj całéj Europy; gdzież tu bowiem pomyślić o zachowaniu praw narodów neutralnych i uniknięciu nadużyć w podobnym systemie walki, tak niemoralnym, tak przeciwnym dzisiejszym wyobrażeniom o świętości prywatnéj własności stron, nie interesowanych w téj sprawie. Anglja pierwsza doświadczyłaby skutków upoważnionego korsarstwa A urzeczywistnienie téj pogróżki nie jest wcale niepodobnem. Krok taki bardzo byłby zgodnym z polityką pruską, która z każdym dniem tak co raz bardziéj staje się zaborczą, że nawet Książe Augustenburski jest nią zagrożony. Jeden z dzienników ministerjalnych berlińskich, mówiąc o odmówieniu ze strony tego księcia, przychylenia się do żądań gabinetu bizmarkoskiego powiada, że proponowane konwencje są: „fundamentalnie koniecznemi dla istnienia księstwa Szlezwicko-holsztyńskiego, i że przyszły książe nie będzie mógł ich odrzucić choćby chciał nawet.“

Szczerze pragniemy żeby się te pogróżki nie spełniły i nie możemy odmówić naszych sympatji księciu Fryderykowi, który umiał się oprzeć naleganiom gabinetu berlińskiego, powołując się na stany księstwa, bez których nie sądzi się mocnym do wchodzenia w takie układy jakie mu p. Bismarck w interesie pruskim proponował, i na Związek niemiecki, który ma bliższe niż Prusy prawo decydowania w tym względzie.

Tak jak dotąd rzeczy stoją, nie można jeszsze z zupełną stznowczością zapewnić że sprawa ta zakończy się oddzieleniem księstw od Danji, chociaż w rachubie prawdopodobieństwa, rezultat ten ma szans dziewięć, przeciw jednéj za utrzymaniem się całości Danji. W każdym razie jeżeli przyjdzie do pokoju na zasadzie propozycji państw neutralnych, to okrojenie Danji może mieć bardzo niepomyślne skutki dla dzisiajszego jéj rządu. We wszystkich prowincjach duńskich dzywają się głosy podające w wątpliwość prawo teraźniejszego króla do panowania w tym kraju, po spełnieniu odcięcia księstw. Głosy te żądają aby lud duński został powołany do postanowienia o swym losie po tym podziale. *Dagbladet* w ten sposób o tem mówi:

„Uregulowanie następstwa tronu w r 1832 oparte było na istnieniu całéj monarchji duńskiej i król Krystjan IX. został naznaczony następcą tronu dla tego tylko, że jego pozycja najlepiéj odpowiadała urzeczywistnieniu téj idei.

Nie dla tego utrzymano monarchję, aby na jéj tronie zasiadł ówczesny książe Krystjan Glücksburg, ale książe ten został wybrany dla tego, aby utrzymać istnienie monarchji w całéj jéj rozciągłości.

Teraźniejszy król oświadczył formalnie w liście z d. 18 Lipca 1851, że uważa monarchię duńską jako państwo nierozdzielne i niezawisłe, i że utrzyma całość téj monarchji, pod karą utraty wszelkich praw do państwa duńskiego i do posiadłości korony duńskiéj lub królów duńskich. Lud duński zatem ma prawo uzasadnione do postanowienia o swoim losie i wybrania sobie monarchy, w razie jeśliby traktat londyński został unieważniony i monarchja duńska naruszoną.

Przypuszczając nawet że te ideje znajdą tylko poparcie małéj liczby fanatyków, już to złym jest dla rządu duńskiego znakiem, że taki dziennik jak *Dagbladet* robi się organem takich reklamacji.

Z innéj strony dowiadujemy się w listach z Kopenhagi o wypadku który żywo zajął opinję, dowodzi bowiem że rząd postanowił powstrzymać wszelkie manifestacje na korzyść przyspieszenia pokoju. Zarządzono rewizję w mieszkaniu jednego dawnego członka rady państwa, który wybierał się do Jutlandji zbierać podpisy na adres żądający pokoju. W skutku śledztwa, ten były deputowany został aresztowany i ma mu być wytoczony proces polityczny.

Książe Kuza przybył już do Konstantynopola i przyjęcie jakie tam znalazł nie odpowiada bynajmniéj roli grzesznika wyznającego swą winę i żałującego. Reprezentanci wszystkich mocarstw które mogłyby uchodzić za obrażone jego śmiałemi reformami politycznemi, złożyli mu powinszowania pomyślnych rezultatów jego inicjatywy.

Ostatnie Wiadomości.

Turyn 10 Czerwca. Donoszą z Tunis, że Beduini skłonnemi są do przyznania zwierzchnictwa bezpośredniego Porty i do żądania aby usunięto regencję. Korsarze tunetańscy, napastowali kilka statków handlowych.

Paryż 11 Czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji, pełnomocnicy przyzwolili na 15-dniowe przedłużenie zawieszenia broni i zapisali w protokule oświadczenie, że nieprzyjacielskie kroki rozpoczną się zaraz 26 b. m., jeżeli do téj epoki zasady pokoju lub stanowczego zawieszenia broni, nie zostaną ułożone.

Pełnomocnicy duńscy poparci przez pełnomocników neutralnych, obstawali przy żądaniu Szlei, jako linji demarkacyjnéj, Prusacy zaś domagają się linji Apenrade.

Austrja proponuje nową linję od Flensburga do Tondern.

P. Bernstorff oświadcza, że popierać będzie tę linję w Berlinie.

Prusy popierają formalnie głosowanie ludności. Wszystkie inne mocarstwa powstały przeciw temu żądaniu, z wyjątkiem Francji, która zachowała milczenie.

Bukarest 10 Czerwca. Książę Kuza świetne znalazł przyjęcie w Konstantynopolu. Sułtan przyjął go z nadzwyczajną wystawnością i uprzejmością. Dziś jest wielki obiad na cześć jego w ambasadzie francuzkiéj.

Berlin 11 Czerwca. Cesarz i cesarzowa Rosji, wyjadą dziś zrana do Darmstadu.

Londyn, 16. Czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby niższéj, lord Palmerston na interpelację p. Disraeli odpowiedział, że z przedłużeniem zawieszenia broni nie są połączone żadne szczególne warunki. Griffith zapytał, czy Anglja ewentualnie nalegać będzie na Danję o dalsze przedłużenie rozejmn. Palmerston odpowiedział, że nie może wiedzieć co konferencja postanowi, jeżeliby nowy termin zawieszenia broni upłynął bez skutku.

Petersburg, 11 Czerwca. Niemiecka petersburska gazeta donosi z pewnego źródła: Rosja ustąpiła swoich praw do Holsztynu W. księciu Oldenburskiemu. Przez ten krok Rosji, następstwo tronu między Wielkim księciem Oldenburskim i księciem Fryderykiem Augustenburskim, stało się czysto wewnętrzną sprawą prawa związkowego niemieckiego.

Książe Gorczaków wyjechał wczoraj przez Berlin do Kissingen.

Lipsk: Redaktor odpowiedzialny: **Aug. Fr. Peters.** — Nakładem **A. Wienbracka.** — Drukiem **A. Th. Engelhardta.**